

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 5 (1119)

Niedziela, 6 lutego 1983 r.

Rok XXV

XVI ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

Orędzie Jego Świątobliwości Jana Pawła II

Przeszkody, na które napotyka dialog

Dzień 1 stycznia, od 16 lat jest Światowym Dniem Pokoju. W pierwszym dniu Nowego Roku 1983 Ojciec św. Jan Paweł II kieruje orędziem do odpowiedzialnych za pokój i do wszystkich ludzi wezwanych do szerzenia prawdziwego pokoju. Poniżej drukujemy punkt nr 7 tego apelu.

Wydaje się rzeczą pozytywną ukazać, dla dopełnienia obrazu, niektórych szczególnych przeszkód w dialogu na rzecz pokoju.

Nie mówię tu o trudnościach wchodzących w zakres dialogu politycznego, takich jak występująca często trudność pogodzenia konkretnych, sprzecznych interesów czy ukazywania niedostatecznych warunków życia jednych, bez możliwości wytknięcia niesprawiedliwości, w ścisłym tego słowa znaczeniu, popełnionej przez drugich. Myślę tu o tym, co usztywnia lub uniemożliwia normalny proces dialogu. Zaznaczyłem już, że dialog bywa uniemożliwiony przez powzięte z góry postanowienie nieustąpienia w niczym, przez odmowę słuchania, przez roszczenie sobie prawa do bycia samemu wyłączną miarą sprawiedliwości. Postawa taka może kryć w sobie po prostu bezwzględny egoizm narodu lub, częściej jeszcze, żądze władzy jego przywódców. Zdarza się zresztą, że zbiega się to z przesadnym i przestarzałym rozumieniem suwerenności oraz bezpieczeństwa państwa. Powstaje wówczas ryzyko, że państwo stanie się przedmiotem kultu, rzecz możliwa, niepodlegającego dyskusji, który usprawiedliwiać będzie najbardziej wątpliwe przedsięwzięcia. Wspierany potężnymi środkami propagandy, kult ten — którego nie należy



mieszać w dobrze rozumianym, patriotycznym przywiązaniu do własnego narodu — może uspić zmysł krytyczny i moralny najbardziej nawet czujnych obywateli i stać się zachętą do wojny.

Tym bardziej trzeba tu wspomnieć o taktycznym i zamierzonym kłamstwie, które nadużywa ludzkiej mowy, ucieka się do najbardziej wymyślnych technik propagandowych, w dialogu zastawia pułapki, pobudza agresywność.

Wreszcie, kiedy niektóre z zainteresowanych stron są karmione ideologiami, które wbrew oświadczeniu sprzeciwiają się godności osoby ludzkiej i jej słusznym dążeniom, zgodnym ze zdrowymi zasadami rozumu, prawa naturalnego i wiecznego (por. Pacem in terris, AAS 55, 1963, 300); ideologiami, które w walce widzą energię napędową historii, w sile — źródło prawa, w wynajdywaniu wroga — polityczne abecadło, dia-

log ulega zamrożeniu i staje się bezproduktywny, a jeśli jeszcze istnieje, jest faktycznie powierzchowny i zafałszowany. Staje się bardzo trudny, żeby nie powiedzieć, niemożliwy. Dochodzi wtedy do prawie zupełnej niemożności porozumiewania się krajów i bloków; zostają sparaliżowane nawet instytucje międzynarodowe; załamanie się dialogu stwarza wówczas ryzyko działania na rzecz wysięgu zbrojeń.

Jednakże nawet w takiej sytuacji, która zdaje się być bez wyjścia do tego stopnia, że jednostki solidaryzują się z takimi ideologiami, nadal jest konieczne podjęcie prób przejrystego dialogu celem znalezienia rozwiązania sytuacji i działania w kierunku pokojowych rozstrzygnięć poszczególnych kwestii, licząc się z faktem, że zagrożenie dotyczy wszystkich, oraz ze słusznymi dążeniami, które podziela olbrzymia część narodów świata.

Z ZIEMI CHELMSKIEJ

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

Popatrzyl na nas, przeżegnał się i wyszedł.

A po południu zjawił się pop, aby go przysposobić na śmierć. Wdowa zagroziła mu sobą drogę i gębę wywarła. Nie uląkł się jednak kobiecych natrząsań, był już nawykły do takich przyjęć. Ale jakim powiedział, że zięć choruje na ospę, przybladł i wyniósł się, jak niepyszny: miał przecie ośmioro drobiazgu. Tylko strażnik zaglądał do nas przez cały tydzień i niczego się nie domyślił. Dopiero, kiedy deszcze rozmyły owe ślady, że i diabeł nic by po nich nie wytropił, dowiedział się o wszystkim. Dziw, że się nie wściekł ze złości! Szukał też dniami i nocami, ale złapże ten wiatr w polu... Osiedziałem za tę sztukę parę tygodni. Cóż robić, panie, kiedy sami zmuszali nas do cygaństwa. Żyliśmy pod ziemią, jak krety, to i po kreciemu trzeba się było bronić. Mój Boże, ileż to razy człowiek wędrował o kilkanaście mił do kościoła, i spod samego ołtarza strażnik go wyciągał za łeb i prowadził do kozy na inne, dłuższe pacierze. A często i sami księża odpędzali nas od kościołów, jak oparzywiałe psy, bali się bowiem „opornych” gorzej, niżli śmiertelnego grzechu — zakończył, żegnając się, jakby na odpędzenie ciężkich przypomnień.

Kiedy się nieco ochłodziło na świecie, ruszyliśmy dalej, a on zaczął mi szczegółowo opowiadać przesmūtne dzieje swojej parafii. Mówił cicho, monotonicznie i bez żalu, jakby powiadał zwykłe codzienne sprawy, które musieli przyjść i które człowiek musi przynieść. A ja słuchałem z zapartym techem, pełen zgrozy, bółu i zdumienia. Chwilami zdawało mi się, że słyszę jakąś straszną tragedię, pełną łez, jęków, bezbronnych ofiar i nadludzkich bohaterstw. Ale nie, to była prawda i rzeczywistość, jak prawdą był ten dzień upalny, ta droga, dudniąca pod kołami, i ten stary, pochylony chłop — to była okrutna prawda o przeszłości tego męczeńskiego ludu „opornych”. Nie mogę opisywać wszystkiego, bo musiałbym rozstrnuwać dzieje każdego człowieka, każdej chałupy i każdej grudki ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami. Przytoczę tylko jeden fakt niezmiernie charakterystyczny i typowy.

W roku 1883, w początkach lutego umarła w Janowie Podlaskim niejaka Agnieszka Semenik, jak wszyscy „oporni”, gorliwa katoliczka. Przed śmiercią zakłęła na wszystkie świętości rodzinę i swoich najbliższych, żeby ją pogrzebali chociażby w dole po kartoflach, byle tylko po katolicku. A sprawa była niełatwa, gdyż cmentarze w tym czasie były już srogo pilnowane, zwłaszcza nocami, żeby przeszkodzić tajnym pogrzebom „opornych”. Wzięli się więc na sposób i postanowili ją pochować w biały dzień, kiedy cmentarz był najmniej strzeżony.

Jakoż trzeciego dnia zebrało się przy zmarłej kilkanaście kobiet, wzięły trumnę pomiędzy siebie na

prześcieradła i ruszyły bocznymi uliczkami ku cmentarzowi. Szły cicho, bez śpiewu, jak lekkie, czarne cienie, ale i tak je dojrzał jakiś „duszogub” i dał znać policji. Zastąpiło im wnet drogę paru strażników i zawrzała krótka walka, bo kobiet było więcej; rozpedzili napastników i poszły śpiesznie dalej.

Rozległy się świsty, nawoływania i tętent, a zanim zdążyły do grobu, rzuciła się na nie cała zgraja z dobytymi szabłami. Jedne kobiety zwały się w krąg trumny, drugie się aż na niej pokładły i broń niy nieboszczki zębami i pazurami. Wrzask rozniósł się po całym mieście, naleciało się ludzi, a bójka toczyła się coraz zawzięciej; trumna przechodziła z rąk do rąk i w końcu, przy wydzieraniu jej sobie, padła na bruk, rozbita, i nieboszczka wyleciała w śnieg. Krzyk gruchnął niebosiężny, podniosły się straszne płacze i szlochy, czym rozrozżone jeszcze bardziej kobiety rzuciły się na strażników z taką furią, że po chwili zrobiła się jedna olbrzymia kupa ciał, tarzających się po ulicy z dzikim wrzaskiem nienawiści.

Skorzystały z tego jakieś rozważniejsze, porwały trupa i, obwinawszy go w chusty, pozdierane z własnych pleców, zaczęły z nim uciekać, ale już nie zdążyły. Nadbiegło bowiem jeszcze więcej strażników ze starszym na czele, trupa odebrali, a woźywszy go do trumny, kobiety rozpedzili na cztery wiatry. Musiały ustąpić przed siłą, tylko, widząc, że sprawa przegrana, wybuchły strasznym rykiem i przekleństwami.

Na placu została tylko trumna i strażnicy, nie wiedząc, co z nią zrobić, gdyż do cerkwi było daleko, a nikomu nie chciało się jej nieść.

Nadjechał na to jakiś chłop. Kazali mu trumnę wieźć, ale chłop zmiarkował, o co idzie, zaciął konie i uciekł.

I nikt w całym mieście pomimo prób i grózb, nie chciał dać koni, a trumna, powiązana sznurami, wciąż czekała na środku ulicy.

Wreszcie, o zmierzchu, przyjechał z Błonia jeden z gospodarzy, i dopiero tego przymusili, że zawiózł nieboszczkę do cerkwi.

Nazajutrz za pogrzebem poszedł tylko pop, diak i wszyscy, jacy byli w mieście strażnicy, a z każdego domu popłynęły za nim ciche, żalodne płacze i wyrzkania.

— VII. —

Noc zapadła mętna i nieco burzliwa. Wiatr ze świstem zamiętał drogi, bijąc tumanami kurzawy, po ołowianym niebie przewalały się długie warkocze grzmotów, i co chwila latały oslepiające błyskawice, w których było widać, jak się szarpały przydrożne drzewa i rozkolebane, spienione zboża. Burza mogła wybuchnąć lada chwila.

— Może przejdzie bokiem, a może nas i zleje — pocieszał nas furman, pokrzykując na konie, bo wlokły się noga za nogą; droga bowiem była ciężka, wyboista i pełna kamieni, a z obu stron ciągnęły się głębokie rowy, przyczajone w ciemnościach. Już od zmierzchu jechaliśmy tak wolno i na chybił trafił, więc, dojrawszy przemyskający zarys jakiegoś człowieka, pytam go skwapliwie:

- Którędy do Chelma?
- Szosą na prawo, a potem na lewo.
- A gdzież ta szosa, daleko?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dialog na rzecz Pokoju - koniecznością naszych czasów

1. Hasło 16 Światowego Dnia Pokoju

Ojciec św. Jan Paweł II wybrał jako temat pracy i modlitwy Kościoła i ludzi dobrej woli na 16 Światowy Dzień Pokoju — 1 stycznia 1983 roku — „**Koniecznością naszych czasów — dialog na rzecz pokoju**”. Temat pracy i modlitwy ludzi dobrej woli na rzecz pokoju 1983 roku nawiązuje do tematów poprzednich Dni pokoju, szczególnie zaś: „Každy człowiek — moim bratem” (1971 r.), „Chcesz służyć pokojowi — szanuj prawo do wolności” (1981 r.), „Prawda siłą pokoju” (1980 r.), jak i z 1982 roku — „Pokój darem Bożym powierzony człowiekowi”.

2. Konieczność dialogu na rzecz pokoju.

Konieczność dialogu na rzecz pokoju w naszych czasach wynika także z obecnej sytuacji w jakiej znalazł się świat za naszych dni. Z jednej strony spotkania, konferencje, kongresy, misje specjalne, szczególnie ze strony napażniejszych tego świata, a z drugiej: wojny, przesładowania, okupacje, chęć zajęcia kontynentów i stworzenia imperiów, opanowania światopoglądowego, ideologicznego, politycznego, socjologicznego, a przede wszystkim ekonomiczno-militarnego. Możemy to bardzo łatwo zaobserwować z zakonspirowanej prasy, radia, telewizji, kina, ... i dlatego nie — z komunikatów oficjalnych spotkań, konferencji, kongresów, misji specjalnych! Z tego co się pisze, gdzie się pisze, jak się pisze, ... możemy bardzo łatwo domyśleć się dlaczego się pisze, po co się pisze. Ma rację Solżenicyn, który w „Oddział chorych na raka” pisze: „Každy nowy numer dziennikarzędzety to instrukcja, wprawdzie jawnie rozpowszechniana, ale w rzeczywistości zaszyfrowana” (str. 193). A dotyczy to nie tylko Wschodu, ale i Zachodu.

3. Nauka ostatnich Papieży o konieczność dialogu na rzecz pokoju.

Stąd konieczność dialogu między ludzmi i między narodami. Do tego dialogu nawoływał ludzi dobrej woli już Pius XII w czasie katechizmu ostatniej wojny światowej, a następnie Jan XXIII szczególnie w „Pacem in terris”. A cóż powiedzieć o Pawle VI, który widząc sytuację światową, tak często szczególnie w „Ecclesiam suam” i „Populorum progressio”, jak też w orędziach na „Dzień pokoju”, nawoływał ludzi dobrej woli do „dialogu na rzecz pokoju”.

Jan Paweł II od pierwszego swego orędzia skierowanego do ludzi dobrej woli: „Otwórzcie na oścież drzwi dla Chrystusa”, poprzez „Redemptor Homi-

nis”, „Laborem exercens”, przemówienia na wszystkich kontynentach, szczególnie w ONZ, w Nagasaki, w Anglii i w Argentynie, przestrzega ludzkość przed zagładą nuklearną i nawołuje do „dialogu na rzecz pokoju”.

Jak dotąd jest to głos wołającego na pustyni!

Czyż nie świadczą o tym procesy przeciwko terroryzmowi, mafii, ośrodkom handlu i przemytu broni i narkotyków, a przede wszystkim odwoływaniu się tyle zagrożonych narodów do interwencji Rady Bezpieczeństwa ONZ na rzecz pokoju? Świadczą o tym także różne manifestacje z okrzykami: „Pokój, pokój, a pokoju nie ma!”. Świadczą także o tym sytuacja w naszej Ojczyźnie, która pragnie pokoju, ale szczerzego dialogu nikt nie podejmuje. Tak jak byśmy zapomnieli po Tysiącu lat chrześcijaństwa i trzech wiekach zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, że źródłem prawdziwego pokoju jest Bóg i miłość człowieka, ponieważ „pokój jest Darem Bożym powierzonym człowiekowi”: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi!”. Prawdziwy „dialog na rzecz pokoju” zakłada, że „každy człowiek jest moim bratem” i że „Pokój jest darem Bożym powierzonym człowiekowi”. Stąd prawdziwy dialog na rzecz pokoju zakłada prawdę, szczerłość i uczciwość, sprawiedliwość i miłość między ludźmi, a przede wszystkim poszanowanie dla drugiego człowieka-narodu i daru pokoju.

4. Sobór Watykański II o pokoju.

Sobór Watykański II w wielu dokumentach, szczególnie zaś w Konstytucji duszpasterskiej „Kościoł w świecie współczesnym”, nawołuje do dialogu na rzecz pokoju: „Kościoł na mocy swego posłannictwa, nakazującego mu oświecać nowiną ewangeliczną cały świat i zaspalać wszystkich ludzi jakiegokolwiek narodu, plemienia czy kultury w jedność Ducha, staje się znakiem owego braterstwa, które pozwala na szerszy dialog i taki dialog utrwała. To zaś wymaga, byśmy przede wszystkim w samym Kościele dbali o wzajemny szacunek, poważnie i zgodę... Powodowani pragnieniem takiego dialogu, ożywionego jedynie umiłowaniem prawdy, z zachowaniem oczywiście stosownej roztropności, nie wykluczamy z niego nikogo, ... ponieważ Bóg Ojciec jest początkiem i celem wszystkich ludzi, wszyscy jesteśmy powołani, aby być braćmi. I dlatego na podstawie tego samego powołania ludzkiego i Bożego możemy i powinniśmy bez gwałtu, bez podstęp-

w prawdziwym pokoju współpracować ze sobą nad budową świata” (nr. 92).

5. Znamiona prawdziwego dialogu.

Dialog, — tak, ale nie za wszelką cenę. Propagandzie na rzecz pokoju, szczególnie tej zakamuflowanej, trzeba spojrzeć w oczy w świetle prawdy, roztropności, sprawiedliwości, a przede wszystkim miłości Boga i człowieka.

Paweł VI w encyklice programowej swojego pontyfikatu „Ecclesiam suam” zzywając ludzi dobrej woli do dialogu na rzecz pokoju podkreślił, że powinien on być „otwarty, szczerzy, rozstropny i pełen ufności, bez wyrachowania, chęci zapanowania nad drugimi, ale oparty na prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Potwierdzi to Jan XXIII w encyklice poświęconej problemowi pokoju na świecie „Pacem in terris”.

Żaś Jan Paweł II w „Redemptor hominis”, za Pawłem VI, „dialog na rzecz pokoju” w Kościele i Kościoła ze światem nazywa „dialogiem zbawienia”: „Kościoł, zzywając i głosząc bez uszczerbku prawdę otrzymaną od Chrystusa, pozostaje równocześnie „w dialogu”, który Paweł VI w swojej encyklice „Ecclesiam suam” nazwał „dialogiem zbawienia” (nr. 4).

6. Racje konieczności dialogu.

Konieczność dialogu na rzecz pokoju za naszych dni rodzi się także ze względu na różnorakie poważne zagrożenia ludzkości, o których pisze Jan Paweł II w „Redemptor hominis”: „Jeśli przeto ten nasz czas, czas naszego pokolenia, czas zbliżającego się do końca drugiego tysiąclecia naszej chrześcijańskiej ery, jawi się nam jako czas wiel-

(Dokończenie na str. 4.)

“LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

KULTURA EMIGRACYJNA

Wspomnienia przyjaciela

śp. Ks. Florian BERLIK

Powiedział jeden z myślicieli francuskich: „Genjusze i święci są jak meteory, które spadają z nieba, by nadać blasku swoim czasom”.

Ks. Florian był meteorom, co błysnął na firmamencie Towarzystwa. Był jak najcenniejszy klejnot złożony przez Opatrzność do kołyski nowej Wspólnoty Zakonnej, która rozdziła się w potulickim ustroniu.

Odszedł do Pana 15 października

(Ciąg dalszy ze str. 3)

kiego postępu, to równocześnie też jako czas wielorakiego zagrożenia człowieka o którym Kościół musi mówić do wszystkich ludzi dobrej woli, o którym musi z nimi rozmawiać. Sytuacja bowiem człowieka w świecie współczesnym wydaje się daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej”.

I dlatego „Kościół, który nie dysponuje żadną bronią, jak tylko bronią ducha, bronią Słowa i Miłości, nie może zrezygnować z tego nakazu: „Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę”... nie przestaje prosić każdej ze stron, prosić wszystkich w imię Boga i w imię człowieka: Nie zabijajcie! Nie gotujcie ludziom zniszczenia i zagłady! Pomyślcie o cierpiących głód i niedoli waszych braci! Szanujcie godność i wolność każdego” .nr. 16).

Z tego zagrożenia człowieka i ludzkości rodzi się „Konieczność dialogu na rzecz pokoju” przede wszystkim między odpowiedzialnymi za pokój na świecie, a dla Kościoła obowiązek modlitwy o poszanowanie „Daru pokoju”, który aniłowie zwiastowali światu w dzień Bożego Narodzenia: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”; daru, który Jezus Chrystus wysłużył dla człowieka na Krzyżu i rozdał w wieczniku: „Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję!”; daru, któremu towarzyszy błogosławieństwo Zbawiciela świata: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą synami Bożymi”.

Ks. Bogumił Lewandowski

1982 r. w dniu, w którym 50 lat temu w Potulicach rozpoczęliśmy wspólnie nasz nowicjat zakonny.

Dzisiaj już go nie ma między nami. Pozostawił jednak po sobie smugę jasnego światła i wspomnień jak najserdeczniejszych.

W roku 1931, po powrocie z Południowej Ameryki, głosiłem wykłady na terenie tamtych krajów i zamieszkałych w nich naszych emigrantów. Chodziło o zapoznanie społeczeństwa z problemami tych, o których mawiał nasz Założyciel ks. Kard. Hlond „Na wychodźstwie polskie dusze giną”. Z takim wykładem zaprosił mnie w listopadzie kleryk Teodor Korcz, przewodniczący Seminaryjnego Koła Misyjnego w Poznańskim seminarium duchownym. Przy tej okazji poznałem ks. Floriana, wybitnego członka tegoż Koła. Dowiedziałem się wówczas, że ks. Florian ma wyraźne aspiracje misyjne.

W kwietniu 1932 r. ks. Florian zgłosił się jako kandydat do mającego powstać nowego Zgromadzenia. Odradzał mu tego kroku jego profesor ks. Aleksander Zychliński. Wyjaśniał mu, że nowe dzieło jeszcze się nie sprawdziło i nie wiadomo, czy się ostoi. Również opinia panująca na Ostrowiu Tumskim nie bardzo wierzyła w to co nazywa-

no „fantazją Kardynała”. Nawet Ks. Prymas był za tym, by ten wybitny kandydat, który już był subdiakonem kończył studia i przyjął święcenia kapłańskie, a potem dopiero rozpoczął życie zakonne. Jednak na usilną moją prośbę Ks. Prymas zgodził się, by ks. Florian od razu wstąpił do zgromadzenia. Wiedział przecież o tym, że jego święcenia kapłańskie, ze względu na odbycie nowicjatu, zostaną opóźnione o cały rok. Mimo to, nie odstąpił od swego pierwotnego zamiaru.

Został on moim zastępcą i pomocnikiem. Od razu wyczułem instynktownie, że ten najwybitniejszy z kandydatów odegra w przyszłości ważną rolę w Towarzystwie. Był on ścisłym wykonawcą wszystkich poleceń. Przede wszystkim jednak był on moim serdecznym przyjacielem. Jemu mogłem się zwierzać z wszystkich trosk i kłopotów. Jemu mogłem powierzyć plany i zamiary odnośnie przyszłości Towarzystwa. Był on również moim niezawodnym doradcą. Na nim można było polegać jak na zawiszy.

Tak było w pierwszym roku naszego istnienia. Tak było też później, kiedy był kolejno kierownikiem nowicjatu w Potulicach, przełożonym naszych kleryków odbywających swoje studia w Gnieźnie, a w rok przed wojną ojcem duchownym w naszym seminarium w Poznaniu. Był on nadto świętym rekoлекcjonistą i wspaniałym konferencjonistą, którego nauki zawsze przemo-

(Ciąg dalszy na str. 5)



Ks. Florian Berlik obchodził 25-lecie ś więceń kapłańskich

(Ciąg dalszy ze str. 4)

dłone, zapadały głęboko w duszach młodych chrystusowców. Trzeba przyznać, że był on właściwie głównym inspiratorem i twórcą „ducha potulickiego”.

W czasie koszmarnych dni okupacji ścigani, więzieni, poświęcał się bez reszty sprawom Towarzystwa i dusz. Równocześnie był nam wszystkim ostoją i pochodnią gorejącą wśród tej szalejącej burzy dziejowej.

W lipcu 1944 r., głosząc rekolekcje SS. Felicjanom w Dobranowicach, doznałem ciężkiej zapaści serca. Stan mój był beznadziejny. Ks. Florian przywołał lekarza z odległej Wieliczki. Leki nie skutkowały. Czulem, że mój koniec się zbliża. Odbyłem spowiedź generalną przed ks. Florianem i poprosiłem go o Sakrament Chorych. Udzielił go ze łzami w oczach. A następnie wypowiedział te znamienne słowa: „Ojciec nie może umrzeć ponieważ jeszcze nie spełnił swego zadania”. Te słowa wypowiedział z taką siłą przekonania, że dziwnie mnie zmobilizowały. Bardzo pozwoli wracałem do sił. W czasie rekonwalescencji poświęcił wszystkie swoje siły, spełniając najniższe usługi. Kiedy po przebyciu ciężkiej choroby nie miałem dostatecznych sił, by sprostać zadaniom przełożonego, wyręczał mnie na każdym kroku.

Zaraz po wojnie Ks. Florian z ekipą polską, jako pierwszy kapłan wyjeżdża do Szczecina. Tam wśród swistu kul na dymiących jeszcze gruzach daje początek polskiemu duszpasterstwu.

Później organizuje domy formacyjne w Ziębicach i w Bydgoszczy. W tym czasie spełnia też liczne posługi duszpasterskie w Poznaniu i poza Poznaniem. Jako przełożony kieruje się zawsze roztropnością i wyjątkową energią.

22 października 1948 r. umiera nasz Założyciel. Przeżywa on ciężko tę śmierć. Powiedział on wówczas: „Jest to największy cios, który spotkał Towarzystwo od zarania jego istnienia”. Poczyszając współbraci równocześnie zaznaczył, że tracąc Założyciela na ziemi, zyskałszy potężnego orędownika w niebie.

W r. 1951 pierwsza Kapituła Towarzystwa obiera go Wikariuszem Generalnym. Bardzo czysta formalność. Spełniał on bowiem ten obowiązek już od powstania naszej Wspólnoty zakonnej.

W 1968 r. Kapituła powierza mu stanowisko Przełożonego Generalnego. Urząd ten przyjmuje dopiero po dwóch godzinach spędzonych u stóp Tabernakulum. Po pewnym czasie stargane prace zdrowie zaczyna mu nie dopisywać. Po swej rezygnacji z tego urzędu udaje się do naszej parafii we Władysławowie, gdzie spełnia z wielką gorliwością

obowiązki zwykłego pomocnika w lokalnym duszpasterstwie.

Oto tylko kilka fragmentów z tej wielkiej litanii łask i dobrodziejstw, które Bóg zdziałał za pomocą tego tak bardzo zastużonego kapłana.

Duch wiary

Ks. Florian w swych konferencjach nawiązywał stale do cnoty wiary. Duch wiary ożywiał zawsze całe jego życie. Przenikał wszystkie jego myśli, słowa i uczucia. Można do niego zastosować słowa św. Pawła: „Sprawiedliwy mój z wiary żyje” (Zyd 10,38). Wsparty wiarą w Boga konsekwentnie dążył do celu. Nigdy się nie zniechęca. Było jego zasadą, że skoro Pan Bóg mu powierzył jakąś sprawę, trzeba wyteńczyć siły i doprowadzić ją do końca. Z tego ducha wiary wypływał jego duch modlitwy. Lubił się modlić, lubił się dużo modlić. W czasie okupacji spędziliśmy razem kilka tygodni w wiosce Budzów (diec. krakowska). Pamiętam, że przed każdym piątkiem stawał o godz. 11-tej, by odprawić Godzinę Świętą.

Parę lat temu z okazji moich imienin przyjechał do Puszczykowa, by złożyć mi życzenia: „Zyczę tego co najważniejsze — spełnienia Najświętszej Woli Bożej oraz ciągłych postępów w wierze, nadziei i miłości”.

Swoją głęboką wiarą, swoją postawą zakonną i kapłańską był nam wzorem i przykładem.

Człowieczeństwo

W duchu wiary pracuje bezustannie nad uszlachetnieniem swego człowieczeństwa. Płynęła w jego żyłach gorąca, polska krew. Otóż tę krew, to wszystkimi pulsami tętniące ciało poddaje swemu duchowi, a swego ducha poddaje Bogu. I tak stworzył przecudną harmonię między ciałem a duchem, harmonię, która się nazywa świętością.

Już jako nowicjusz zrozumiał dobrze, że Jezus Chrystus to idealny model i nieomylny drogowskaz do ukształtowania pełnej osobowości. Dlatego ta jego bezustanna troska o odtwarzanie w sobie rysów Chrystusa według słów Apostoła: „Dzieci moje, oto ponownie was w bólach rodzę, aż Chrystus ukształtuje się w was” (Gal 4,19).

Starał się o wyrobienie silnego i szlachetnego charakteru. Wyrobił sobie z czasem wyjątkową kulturę duchową. Okiem wiary patrzył na innych. Ta wiara pozwoliła mu ujrzeć w każdym człowieku duszę nieśmiertelną, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże.

Posiadał wyjątkowy dar sympatii i tą sympatią obdarzał wszystkich, których spotykał na drodze swego życia.

Życie zakonne

Z wiarą spoglądał na swoje wybrań-

stwo zakonne. Podkreślał, że Kościół bez zakonów nie byłby pełnym Ko-



O. Ignacy Posadzy

ciotem. Ze życie zakonne jest konsekracją, znakiem, które może skutecznie wszystkich pociągnąć do Chrystusa. Ze prawdziwy zakonnik winien być żywą apologią chrześcijaństwa.

Z ślubów zakonnych cenił bardzo ślub ubóstwa. W swych konferencjach przypominał słowa Założyciela: „Profesi będą się doskonaliли w praktyce cnoty ubóstwa, która zasadzać się będzie na ukochaniu krzyża i umartwienia, na zupełnym oderwaniu serca od ziemskich dóbr i przywiązań, na wyrzeczeniu się próżności światowej i wygod osobistych, a na wspólnej trosce o dobro Towarzystwa”.

Parę dni przed śmiercią Ks. Wik. Generalny zapytał go, co ma przekazać swoim współbraciom. Odpowiedź była krótka: „Niech pielęgnowują cnotę ubóstwa”.

Kapłaństwo

Z religijną czcią odnosił się do swego kapłaństwa. Otrzymał je w Potulicach w roku 1934 w święto Wniebowstąpienia Pańskiego z rąk Założyciela.

Powiedział nam po święceniach, że wiara powinna kapłanowi uzmysłowić nieskończone miłosierdzie Boże, dzięki któremu Bóg wzywał go do tak wysokiej godności.

Byłem na jego prymicach w kościele parafialnym w Łeknie. Od wielu tygodni nie spadła ani jedna kropla deszczu. Zbiory były zagrożone. Wówczas przed rozpoczęciem Mszy św. Ksiądz Neoprezbiter oznajmił ludziom, (Dokończenie na str. 6)

(Dokończenie ze str. 5)

że w czasie tej swojej pierwszej Mszy św. będzie prosił Boga o deszcz. Kilka godzin później spadł upragniony deszcz i to bardzo obfity.

Maryjność

Zywił wyjątkowo głębokie nabożeństwo do Matki Najświętszej. Mawiał, że maryjność duszy polskiego wychodźcy, domaga się maryjności duszy polskiego kapłana-misjonarza. Wierny uczeń swego profesora ks. Zychlińskiego, poświęcił się już w seminarium Matce Bożej jako niewolnik z miłości.

Przyszedłszy do Potulic szerzył wśród nowicjuszy ten totalny akt oddania się z miłości Najśw. Matce Bożej. Akt ten ponawiał codziennie.

Ukochanie Towarzystwa

Ks. Florian kochał swoje Zgromadzenie. Pozostał zawsze wierny wezwaniu naszego Założyciela: „Ukochajcie to wasze Zgromadzenie. Jego dobro niech będzie waszą ambicją, jego pomyślność — waszą radością, należenie do niego — waszym szczęściem, realizacja jego zadań — waszą potrzebą i dumą”.

Toteż świętość i pożytek Towarzystwa była zawsze jego naczelną troską. Zamieszkałszy w domu nowicjackim w Kierzu, chętnie i z zapałem głosi nowicjuszom wykłady o Towarzystwie. Spisuje też obszernie jego dzieje.

Duch ofiary

Parę lat temu w poufnej rozmowie zapytałem go, które słowa Pisma św. są mu bodźcem do stałego pogłębiania życia wewnętrznego. Przyczytał wówczas te najpiękniejsze słowa Apostoła Narodów: „Teraz już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie (Gal 2,20).

Pobudką tego ducha ofiary były mu również słowa Założyciela: „Nie odmawiajcie Bogu żadnej ofiary, a On działać będzie w duszach waszych cuda miłosierdzia i łaski”.

Rozumował także, że chcąc ratować i usławić dusze, trzeba za nie ponosić ofiary. Słowa nasze będą miały tym większą wartość, gdy będą naznaczone krzyżem i poparte przykładem naszego umartwionego życia. Przez krzyż Chrystus zbawił świat, przez ofiarę kapłan ocali duszę. Ofiara jest również sprawą miłości.

Miłość skłania nas, by wraz z Chrystusem odczuwać jego cierpienia. By naszą część pokuty przyjąć za siebie i za naszych braci.

13 maja 1981 r. został w Rzymie

dokonany zamach na Ojca św. Ks. Florian dowiedziawszy się o tym udaje się do kaplicy i tam w heroicznym akcie ofiaruje swoje życie za Namiestnika Chrystusowego. Pan Bóg wysłuchał tę prośbę.

Świętobliwa śmierć

Pan Jezus przyjął tę ofiarę. Rozpoczęła się ciężka choroba. Ks. Florian znosił cierpienia z pełnym poddaniem się woli Bożej. Gdy lekarz proponuje mu zastrzyki uśmierzające ból, odmawia, chce cierpieć z całą świadomością.

Mimo podwyższonej temperatury, uczestniczy w wszystkich uroczystościach odbywających się w Domu Głównym. Prowadzi dalej wykłady dla nowicjuszy.

Bóle się nasilają. Teraz dopiero po dłuższym wahaniu nie odmawia zastrzyków. Mimo przeogromnych cierpień przyjmuje wszystkich, którzy go odwiedzają. Z uśmiechem powtarza: „Jestem coraz bliżej domu Ojca”. Koncelebryje Mszę św. siedząc w ławce.

Podziwialiśmy jego nadludzką cierpliwość i heroiczne męstwo w cierpieniach. Cierpliwość jego była bezgraniczna. Im więcej cierpienia się wzmagaly, tym serdeczniej oddawał się w Boskie miłosciwe ręce. Nic nie potrafiło zachwiać jego wewnętrznego pokoju i radości. Nigdy nie prosi o modlitwę w intencji wyzdrowienia. Do ostatniej chwili pod-

trzymuje swoją decyzję spełnienia Najświętszej Woli Bożej.

Ostatni raz odwiedził go kilka dni przed śmiercią. Pożegnaliśmy się czule. Ze czcią ucałowałem jego spoczone ręce, te ręce, które tak się spracowały dla sprawy Bożej i Towarzystwa. Uprosiłem też od niego błogosławieństwo dla siebie i całego Zgromadzenia.

Zaluję, że nie byłem przy jego śmierci. Ostatnie jego słowa były: „Matko moja”.

Wszystkie jego dobre czyny, wszystkie zebrane skarby rozsiane na drodze jego życia stały przed oczyma jego duszy. Napełniły ją wewnętrznym pokojem i weselem. Jego oczy zachodzące już mgłą śmierci oglądały zapewne to, co oglądał pierwszy męczennik św. Szczepan: „Widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Ojca” (Dzieje Apost. 7,56).

Kochany Księżo Florianie! Dziękujemy Ci za Twoją postawę kapłańską i zakonną. Dziękujemy Ci, że nauczyłeś nas, aby w sobie i w drugim człowieku szukać odblasku największych tajemnic Bożych. Wierzymy, że duch Twój pozostanie zawsze między nami, że nadal będziesz nam pobudką do naśladowania Twoich heroicznych cnót. Wierzymy też, że tam w Domu Ojca wspólnie z duchem Założyciela wstawiać się będziesz za nami.

Ks. Ignacy Posadzy T. Ch.

Żadne stworzenie nie dorównuje Ci w Twej godności

O Maryjo,

Żadne stworzenie nie dorównuje Ci w Twej godności;

Żadne stworzenie nie dorównuje Ci w Twej świętości.

Ponad Tobą tylko Jezus;

Ponad Tobą tylko Trójca Święta.

O Maryjo,

Tyś bez grzechu poczęta;

Tyś Boża Rodzicielka.

Tyś najpiękniejszym dziełem rąk Bożych;

Tyś najwspanialszym cudem stworzenia.

TYŚ DZIEWICZA MATKA

O Maryjo,

Tyś dziewicza Matka;

Tyś połączyła dziewictwo z macierzyństwem.

Przez Ciebie tak widoczna wzniosłość dziewictwa;

Przez Ciebie tak widoczna godność macierzyństwa.

O Maryjo,

Wystawiamy Twoje Niepokalane Poczęcie;

Wystawiamy Twoje dziewicze Macierzyństwo.

Twoje ciało uświęcone miłością Ducha Świętego;

Twoje ciało przebóstwione Słowem Przedwiecznym.

Ks. B. Matczyński

List Biskupa Katowickiego i Opolskiego do Ministra Górnictwa i Energetyki po ostatniej katastrofie w kopalni „Dymitrow”

Szanowny Panie Ministrze!

Nawiązując do naszego ubiegłorocznego spotkania i prowadzonego wtedy dialogu o problemach załóg górniczych i przemysłu węglowego, zwracam się do Pana Generała jako szefa resortu wraz z ks. biskupem dr A. Nossólem, ordynariuszem diecezji opolskiej, w bulwersującej opinii społeczną Śląska sprawie wypadków górniczych na kopalni „Dymitrow” w Bytomiu. Historię tej kopalni, należącej do najbardziej niebezpiecznych na terenie tzw. niecki bytomskiej ze względu na zagrożenia samozapalnowe węgla, metanowe i pyłowe oraz niebezpieczeństwo tąpnięć, charakteryzują kolejne katastrofy górnicze, których na tej kopalni było zbyt wiele.

Przypominamy tylko te z ostatnich lat. W październiku 1979 r. zginęło 33 górników, zaś w sumie w tym samym roku na kopalni Dymitrow” zginęło ich 47. W latach 1980 i 1981 nie zanotowano na tej kopalni większych wypad-

ków. Opinia załogi kopalni stwierdza, że była w tym jakaś zasługa NSZZ „Solidarność”, który to związek zawodowy miał wpływać na większe bezpieczeństwo pracy kosztem obniżki wydobywania węgla. Niestety rok bieżący wraz ze swymi komplikacjami, militaryzacją załóg kopalnianych i przyspieszeniem tempa eksploatacji węgla przyniósł całą serię katastrof na kopalni „Dymitrow”. W czerwcu br. zginęło 11 górników. W kilka dni później następnych trzech. Na przełomie lipca i sierpnia były dwie kolejne ofiary. W październiku 1982 r. zginęło znowu 7 górników. Do dnia 27 listopada br. liczba śmiertelnych ofiar wypadków górniczych na kopalni „Dymitrow” osiągnęła 24 osoby a kopalnia zyskała w opinii śląskiej miano „kopalni śmierci”.

Panie Ministrze! Zyjemy od lat na Śląsku i dobrze znamy trud górniczej pracy i jej niebezpieczeństwa. Jednak seria katastrof na „Dymitrowie” spo-

wodowała w opinii społecznej Śląska, przywykłej do tragicznych wiadomości, poważne zaniepokojenie. Duchowieństwo ów niepokój podziela. Wśród górników i osób dozoru górniczego słyszy się ciągle o błędach i zaniedbaniach w sposobie eksploatacji górniczej, który w połączeniu z niezwykle trudnymi warunkami geologicznymi w kopalni „Dymitrow” stoi u podstaw tej tragicznej serii. Trzeba przyznać, że w środkach masowego przekazu wiele było dyskusji po każdej katastrofie, powoływano kolejne komisje, które praktycznie niewiele zmieniły. Jednym ze środków profilaktycznych, zastosowanym przez resort było ostatnio obniżenie planu wydobycia węgla.

My natomiast uważamy, że nadszedł już czas postawienia pytania o celowość dalszej eksploatacji węgla przez kop. „Dymitrow”. Wiemy, że jest to węgiel o wysokiej wartości, wiemy też jak bardzo potrzebuje tego surowca Ojczyzna, ale razem z górnikami, ich rodzinami i całą opinią społeczną Śląska, nie możemy pogodzić z ceną jaką za ten węgiel trzeba płacić.

Panie Ministrze! Przygotowując ten list na początku listopada nie przypuszczaliśmy, że życie dopisze jeszcze jeden tragiczny argument. Katastrofa jaka wydarzyła się na kop. „Dymitrow” w dniu 28 listopada br. potwierdza w całej rozciągłości tezę tego pisma. Niech tragiczna śmierć dalszych 17 górników, głównie ratowników spowoduje w porozumieniu z załogą kopalni „Dymitrow” decyzję o zaniechaniu eksploatacji górniczej na tej kopalni. Zdaniem fachowców, byłoby to jedynie rozsądne rozwiązanie. Jest ono chyba oczekiwane przez całe pracowite i ofiarne społeczeństwo Śląska, które nie umie i nie może się pogodzić z niepotrzebną śmiercią. Decyzja taka, będzie dowodem na to, że hasła o człowieku i jego nadrzędnej wartości, o humanizacji pracy nie są pustostawem. Dowiedzie ona także, że istnieje rzeczywisty a nie tylko werbalny prymat człowieka nad produkcją.

Przedkładamy Panu Ministrowi nasz apel. Czynimy to w poczuciu odpowiedzialności.
(Dokończenie na str. 8)

Prymas Polski w Świętym Kolegium

W środę rano 5 stycznia 1983 Ojciec Sw. Jan Paweł II mianował osiemnastu nowych kardynałów reprezentujących 5 kontynentów: 2 Afrykańczyków, 1 Stany Zjednoczone, 2 Ameryka Południowa, 2 Azjatów, 7 Europejczyków, 1 Nowa Zelandia, 2 Kuria Rzymska i 1 zakonnik. Pośród nominatów znajdują się: Józef Glemp, arcybiskup gnieźnieńskowarszawski, Prymas Polski, Jan Maria Lustiger, polskiego pochodzenia, arcybiskup Paryża, Julians Vaivodas, arcybiskup Rygi, Henri de Lubac, znakomity teolog jezuitski.

Prymas Polski Józef Glemp urodził się 18 grudnia 1929 na Kujawach. Kapłan diecezji gnieźnieńskiej od 1956, studiował w Rzymie od 1958-1964. Współpracownik kardynała Stefana Wyszyńskiego pracuje w komisji prawnej zajmującej się stosunkami Kościoła Państwo. W marcu 1979 Papież Jan

Paweł II mianuje Go biskupem Warmii. 7 czerwca 1981 zostaje ogłoszony Prymasem Polski.

Arcybiskup Julians Vaivodas jest pierwszym obywatelem radzieckim wyniesionym do godności kolegium kardynalskiego, które stanowi „Senat Papieża”. Urodził się 18 sierpnia 1895. Kapłanem został 7 kwietnia 1918, biskupem 18 listopada 1964. Estonia, druga Republika Z.R. po Litwie liczy największą liczbę katolików: 500 tys. na 1.400 tys. mieszkańców.

Obecne Kolegium Kardynalskie liczy 138 członków: 37 z Ameryki, 14 z Afryki, 12 z Azji, 4 reprezentuje Australię i Oceanie, 71 Europejczyków. 120 spośród nich może brać udział w konklawe, celem wyboru nowego papieża. Pozostali przekroczyli barierę lat 80-ciu. Granica wyznaczona przez papieża Pawła VI jest zachowana.

S. K.

ODPOWIEŹ MINISTRA GÓRNICTWA i ENERGETYKI NA LIST BISKUPA KATOWICKIEGO i OPOLSKIEGO

Ekskscelencjo!

Nawiązując do pisma, które otrzymałem od Jego Ekskscelencji oraz Ekskscelencji Biskupa Opolskiego Alfonsa Noszola z dnia 30 listopada br. dotyczącego wypadków górniczych w Kopalni „Dymitrow” w Bytomiu, chciałbym podziękować za wyrażoną w tym piśmie głęboką troskę o warunki górniczej pracy.

Podzielim również niepokój Jego Ekskscelencji związany ze znaczną ilością zbiorowych wypadków górniczych we wspomnianej kopalni.

Problemy bezpieczeństwa pracy w górnictwie leżą w sferze najwyższego zainteresowania, nie tylko kierownictwa resortu, ale także kadry inżyniersko-technicznej odpowiedzialnej za realizację zadań produkcyjnych.

W tworzeniu coraz bardziej bezpiecznych warunków dla górniczej pracy zaangażowane są specjalistyczne ośrodki naukowe PAN, wyższe uczelnie, resortowe instytuty naukowe i zaplecze badawcze.

Skutecznym rezultatem tej działalności jest systematyczne zmniejszanie się ilości wypadków śmiertelnych w kopalniach węgla kamiennego w powojennej historii polskiego górnictwa. Dowodem na to jest kształtowanie się wskaźnika wypadków śmiertelnych na 1 mln ton wydobycia, który np. w roku 1960 wynosił 2,1 w roku 1970 - 1,1, a począw-

(Dokończenie ze str. 7)

działności za górników, którzy w ogromnej większości są ludzie głęboko wierzącymi i ofiarnie pracującymi, w poczuciu odpowiedzialności za spokój społeczny na Śląsku. Być może, apel ten będzie zlekceważony lub uzasadni się w jakiś sposób niemożliwość zamknięcia kopalni. W takim przypadku usilnie prosimy o zniesienie militaryzacji kop. „Dymitrow”, by każdy górnik, który zechce odejść z „kopalni śmierci” mógł to uczynić bez przeszkód i otrzymać pracę na innej kopalni. Pragniemy również uświadomić Ministerstwu Górnictwa wagę jego odpowiedzialności za to wszystko, co może się zdarzyć w wyniku dalszego wydobycia węgla na kop. „Dymitrow”. Równocześnie informujemy, że Kościół ogłosi na Śląsku niedzielę 5 grudnia br. dniem żałoby i modlitwy w intencji górników poległych na kopalni „Dymitrow” i w całym przemyśle węglowym oraz za ich rodziny.

† Alfons NOSSOL Biskup Katowicki
Biskup Opolski † Herbert BEDNORZ

szy od roku 1975 łącznie z rokiem bieżącym kształtuje się poniżej jedności. Wyniki te należą do najniższych notowanych w górnictwie światowym.

Nie oznacza to, że kierownictwo resortu uznaje stan ten za zadawalający. Na poprawę bezpiecznych warunków pracy górników nie ogranicza się środków materialnych mimo trudnej i złożonej sytuacji gospodarczej kraju.

Sprawa Kopalni „Dymitrow” wymaga odrębnego naświetlenia. Kopalnia ta, jako jedna z wielu w obrębie niecki bytomskiej, prowadzi eksploatację w filarze ochronnym miasta Bytomia. Rozpatrywanie działalności eksploatacyjnej w tej kopalni, z uwagi na ochronę zabudowy m. Bytomia, może być dokonywane łącznie z eksploatacją kopalń sąsiednich.

Uwzględniając powyższe, jak również fakt nasilenia się przypadków tąpnięć, które miały miejsce mimo stosowania działań profilaktycznych powołałem w dniu 15 października br. Zespół najwybitniejszych autorytetów naukowych i

praktyków pod przewodnictwem Wiceprzewodniczącego PAN prof. dr hab. inż. Jerzego Litwiniszyna. Zadaniem tego zespołu jest kompleksowa ocena stanu kopalni Dymitrow, jej warunków eksploatacyjnych, jak również określenie kompleksu środków, które winny być stosowane dla stworzenia maksymalnych warunków bezpiecznej pracy załogi tej kopalni. Zespołowi zasugerowano również rozważenie ewentualnego zatrzymania ruchu kopalni.

W dniu 8 grudnia br. Zespół przedstawił swoją opinię dotyczącą prowadzenia dalszej działalności Kopalni „Dymitrow” uwzględniając maksymalnie bezpieczną eksploatację w warunkach zagrożenia tąpnięciami przy równoczesnej ochronie m. Bytomia. Z opinii Zespołu wynika, że przyjęte rozwiązania połączą w sobie konieczność znacznego zmniejszenia wydobycia oraz zmniejszenia stanu zatrudnienia w kopalni, co wiąże się z kolcją z dokonaniem przesunięcia części załogi do innych ko-

(Dokończenie na str. 9)

Odezwa Biskupa Katowickiego do Diecezjan po katastrofie w kopalni „Dymitrow”

Drodzy Diecezjanie!

Z powodu tragicznej w skutkach katastrofy na kopalni „Dymitrow” w Bytomiu, władze państwowe ogłosiły 1 grudnia dniem żałoby. Ceniąc ten akt, chcemy także uczcić pamięć tragicznie zmarłych górników, podobnie jak to uczyniliśmy po wypadku na tej samej kopalni w roku 1979 i dlatego ogłaszam niedzielę 5 grudnia br. dniem żałoby i modlitwy w intencji 17 tragicznie zmarłych górników. Ostatnia katastrofa powiększyła do 41 liczbę ofiar kilku wypadków, które miały miejsce w tej kopalni w bieżącym roku.

Chcielibyśmy temu dniowi żałoby nadać znaczenie i wartość religijną. Poległym w pracy górnikom chcemy wyprosić wspólną modlitwą łaskę wiecznej nagrody za trud pracowitego życia i codziennej ofiary. W modlitwie wiernych podczas każdej Mszy św. wspomnimy poległych górników, a po jej zakończeniu zaśpiewamy trzykrotnie „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie”. Naszą pamięcią i modlitwą obejmujemy także rodziny tragicznie zmarłych, ich rodziców, żony i dzieci. Wyrażam im szczerze współczucie i zachęcam do mężnego znoszenia krzyża. Wszyscy okażemy im wiele współczucia,

dobroci i serca oraz udzielimy im wszelkiej pomocy. Uczynią to przede wszystkim Proboszczowie tych parafii, w których tragicznie zmarli zamieszkiwali.

W niedzielę żałoby i modlitwy powstrzymamy się od jakiegokolwiek rozrywków. Dobrowolnie rezygnujemy z pójścia do kina, z oglądania programów rozrywkowych w telewizji i nie wiźmiemy udziału w imprezach rozrywkowych. Przeżyjemy także ten dzień w abstinencji.

W naszą modlitwę i ofiarę włączymy także prośbę, aby Pan Bóg w swojej wszechmocy uchronił górników przez wstawiennictwo św. Barbary od wypadków. Samych górników zachęcam do przestrzegania przepisów BHP. Życie ludzkie jest zbyt cenną wartością, aby mogło być narażane w celu osiągnięcia większej produkcji. Proszę wszystkich górników, aby sami czuli się odpowiedzialni za losy kopalni, w których pracują, za ich bezpieczeństwo.

Zmarłym górnikom niech Pan da wieczny odpoczynek, a żyjącym, udziela swego błogosławieństwa. W dniu św. Barbary życzę wszystkim górnikom „Szczęść Boże!”

† Herbert BEDNORZ
Biskup Katowicki

Słowo Pasterskie Bp. Częstochowskiego do górników w Zagłębiu z racji uroczystości św. Barbary w 1982 roku

Bracia w Chrystusie,
Górnicy Zagłębia!

Pragnę pozdrowić Was i Wasze rodziny z okazji Patronalnej Uroczystości św. Barbary i skierować do Was słowa mego oddania, jedności i pasterskiej troski.

Oderwijcie na moment Wasze oczy od twardej i czarnej bryły węglowej, zroszonej Waszym górnictwem potem, do której przykuwa Was codzienny trud zawodowy. Wyprostujcie Wasze plecy, unieście wysoko z godnością Wasze czoła, skierując wzrok wwyż. Wszak jesteśmy ludźmi wolnymi, tą wewnętrzną i nadprzyrodzoną wolnością, ku której wyswobodził nas Chrystus (Gal 5,1). Wszak należymy do Pani Częstochowskiej u boku której zawsze byliśmy wolni. Wszak jesteśmy Polakami. Współrodakami Ojca św. Jana Pawła II — zwiastuna ludzkiej i nadprzyrodzonej wolności we współczesnym świecie. Odetchnijcie więc pełną pierśią wolności Dzieci Bożych, synów Kościoła i Ojczyzny, wolności której nikt nie jest Wam w stanie odebrać.

(Dokończenie ze str. 8)

palni. W pierwszej kolejności zostaną objęci przeniesieniem pracownicy, którzy wyrażą takie życzenie bez względu na stan militaryzacji.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że autorytet i niezawisłość działania Zespołu tym razem nie powinien budzić zastrzeżeń i wątpliwości Jego Ekscelencji oraz opinii społecznej.

Pragnę zapewnić Jego Ekscelencję, że podejmowane działania resortu w odniesieniu do kopalni „Dymitrow”, jak również do innych kopalni, mają głównie na celu zapewnienie maksymalnie bezpiecznej pracy górników, a nie wydobycie za wszelką cenę. Praca w kopalni jest jednak zawsze walką z przyrodą, w której nawet przy najlepszych zabezpieczeniach niesety nie obywa się bez ofiar, o czym Jego Ekscelencja wie najlepiej.

Kończąc pragnę poinformować, że praktycznie podjęto już wcześniej szereg decyzji na kopalni „Dymitrow” ograniczających front pracy dla górników oraz zakres wydobycia węgla, a także przygotowuje się program przesunięcia części załogi do innych kopalni. Oficjalny komunikat o wynikach pracy powołanego Zespołu badawczego zostanie opublikowany w najbliższych dniach.

Łączę wyrazy szacunku

gen, dyw, Czesław PIOTROWSKI

Umiłowani Bracia!

Patronalne Święto Górników — Uroczystość św. Barbary jest przede wszystkim okazją do głębokiej refleksji nad godnością człowieka pracy, zwłaszcza tego, który pracuje w tak trudnych warunkach i tak niebezpiecznych okolicznościach, jak to ma miejsce w wypadku zawodu górnika. Tę godność człowieka pracy ukazuje nieustannie Kościół i staje niestrudzenie w jej obronie. Ojciec św. Jan Paweł II w encyklice o pracy ludzkiej „Laborem exercens”, ukazując jak praca ludzka jest związana z dziełem stworzenia i odkupienia, przestrzega: „...żeby w pracy, poprzez którą materia doznaje uszlachetnienia, człowiek sam nie doznawał pomniejszenia swej godności. Wiadomo przecież, uczy Ojciec św., że pracę można także na różny sposób używać przeciwko człowiekowi, że można go karać obozowym systemem pracy, że można z pracy uczynić środek ucisku człowieka, że można wreszcie na różny sposób wyzyskiwać pracę ludzką, czyli człowieka pracy” (Laborem exercens nr 9). Dlatego też Ojciec św. imieniem całego Kościoła opowiada się za „...społecznym ładem pracy, który pozwoli człowiekowi pracy bardziej stawać się człowiekiem a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne (...) ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość (Laborem exercens nr 9). W rzeczywistości jednak trudno jest o taką organizację pracy, w której godność człowieka jest należycie respektowana, dlatego też Ojciec św. wskazuje w swej encyklice potrzebę „...coraz to nowych form solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi w pracy. Solidarność taka, zdaniem Ojca św. Jana Pawła II, winna występować wszędzie tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu” (Laborem exercens nr 8).

Umiłowani Bracia Górnicy!

Przypominając Wam postawę Kościoła wobec świata pracy z racji Waszego Patronalnego Święta pragnę Was zaprosić do szczerzej i żarliwiej modlitwy, która pozwoli Wam odkryć głębszy

sens Waszego trudu w podziemiach kopalni, zachować jedność, cierpliwość i długomyślność, a zarazem wielkoduszność serca w trudnym, kryzysowym czasie. Zachęcam Was do tego, byście Wasze sumienia ludzi ciężkiej pracy formowali w oparciu o społeczną naukę Kościoła. Jego Pasterze są Wam bliscy we wszystkich Waszych szlachetnych wysiłkach. Podstawą Waszego zaufania do nich niech będą dla Was słowa Ojca św. Jana Pawła II, wypowiedziane 11 października br. „Społeczeństwo polskie zawsze upatrywało w Kościele powiernika swoich nadziei. Kościół bowiem bronił słusznych praw narodowych i obywatelskich. Kościół stawał czoło przemocy. Bronił przed zniewoleniem dusz i umysłów, bronił przed łamaniem sumień, zabezpieczał poczucie wolności duchowej. Tej wolności wewnętrznej, która w każdym czasie jest dla człowieka i dla chrześcijanina rzeczą najważniejszą”. A o aktualnej sytuacji w naszej Ojczyźnie i o jej najważniejszych problemach przemawiał Ojciec św. z najgłębszą troską w następujących słowach „Obecną sytuację w Polsce przeżywam razem z Wami. Podzielim Wasze przekonanie, że przywrócenie prawdziwego i pełnego poszanowania praw ludzi pracy (...) stanowi jedyną drogę wyjścia z tej trudnej sytuacji. Praca stanowi klucz do życia społecznego, praca podejmowana dobrowolnie, a nie narzucana siłą, praca która niesie za sobą trud, ale też zdolna jest uczynić człowieka wolnym i sprawić, że stanie się prawdziwym budowniczym społeczeństwa”.

W tym duchu słów Ojca św. życzę Wam, Drodzy Bracia Górnicy, Bożej opieki, wstawiennictwa Matki Bożej Częstochowskiej oraz św. Barbary w Waszym codziennym trudzie zawodowym. Życzę Wam także, abyście doczekali się pełnego poszanowania Waszych praw społecznych.

Błogosławię z serca Wam i waszym rodzinom od tronu Pani Jasnogórskiej w roku Jubileuszu 600-lecia.

Szczęść Wam Boże

† Stefan BAREŁA
Biskup Częstochowski

Częstochowa, dnia 29 listopada 1982 r.

7 lutego 1943 Józef PUCHAŁA O.M.I. został kapłanem.

Z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa życzę Drogiemu Księdzu Józefowi wszelkich łask Bożych na drodze posługiwania w Kościele Chrystusa. Zapewniam o modlitwach.

Ks. prał. Z. Bernacki
Rektor PMK we Francji

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Jan CHOROSZY

5 niedziela zwykła

SŁOWO BOŻE

Antyfona na wejście Ps 94, 6-7
Przyjdźcie, uwielbiamy Boga, padnijmy na twarze przed Panem, który nas stworzył: albowiem On sam jest Panem — Bogiem naszym.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, strzeż nieustannie Twojej rodziny, a skoro całą swoją nadzieję pokłada w łasce nieba, niech stale doznaje Twjej opieki. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, Boże nasz, który stworzyłeś te dary chleba i wina dla pokrzepienia naszej słabości, spraw, prosimy, aby stały się sakramentem, zapewniającym nam życie wieczne. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 106,8-9

Niech dzięki czynią Panu za Jego miłosierdzie, za Jego cuda dla synów ludzkich, bo nasycił tego, który jest zgłodniały i łaknącego napelnił dobrami.

albo:

Mt 5, 5-6

Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Modlitwa po Komunii

Boże, który dozwalaś nam pożywać ten sam chleb i pić z tego samego kieliicha, prosimy Cię, daj nam prowadzić takie życie, abyśmy zjednoczeni w Chrystusie, z radością przyczyniali się do zbawienia świata. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 6, 1-2a. 3-8

Powołanie Proroka

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafyny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł.

I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. Od głosu tego który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napelniła się dymem.

I powiedziałem: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród lu-

du o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!”

Wówczas przyleciał do mnie jeden serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: „Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmażana, zglądzony twój grzech”.

I usłyszałem głos Pana mówiącego: „Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł?” Odpowiedziałem: „Oto ja, poslij mnie!”.

Wobec niolów psalm zaśpiewam Panu.

Będę Cię słał, Panie, z całego serca, bo usłyszałeś słowa ust moich. Będę śpiewał Ci psalm wobec aniołów, pokłon Ci oddam w Twoim świętym przybytku.

I będę słał Twie imię za łaskę i wierność, bo ponad wszystko wywyższyłeś Twie imię i obietnice.

Wysłuchałeś mnie, kiedy Cię wzywałem. pomnożyłeś pomoc mojej duszy.

Wszyscy królowie ziemi będą dziękować Tobie, Panie, gdy usłyszą słowa ust Twoich i będą opiewać drogi Pana: „Zaprawdę, chwała Pana jest wielka”.

Wybawia mnie Twoja prawica.

Pan za mnie wszystkiego dokona. Panie, Twa łaska trwa na wieki, nie porzucaj dzieła rąk Twoich.

DRUGIE CZYTANIE 1 Kor 15, 1-11

Świadcstwo Pawła o zmartwychwstaniu Chrystusa

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Przypominam, bracia, Ewangelię, którą głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem. Chyba żebyście uwierzyli na próżno.

Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięćuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim a-

postołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi.

Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.

Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.

Alleluja, alleluja.

Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi.

Alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Lk 5, 1-11

Zostawili wszystko i poszli za Jezusem

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Zdarzyło się raz, gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret, że zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu, rybacy zaś wyszli z nich i ptakali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy.

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wyplynie na głębię i zarzućcie sieci na połów”. A Szymon odpowiedział: „Mistrzu, przez całą noc pracowaliśmy i nicemy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci”. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczęły się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podплыnęli i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały.

Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”. I przyciągnawszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.

Oto słowo Pańskie.

SŁOWO KOŚCIOŁA

Wprowadzenie do Mszy św.

Ileż to razy trudziliśmy się, mizoliliśmy się i nic. Wszystkie wysiłki okazały się daremne. Cóż za rozczarowanie.

Sw. Piotr, jak powie dzisiejsza Ewangelia także trudził się i mizolił przez całą noc. Nic nie ułowił. Daremna, suzyfowa praca.

„Wyjędz na morze i zarzuc sieć” — mówi Pan. I usłuchał. Wyjechał i zarzucił sieć. Połów był nadzwyczajny, cudowny.

Często i do nas, mówi Pan: idź, spróbuj jeszcze raz, zacznij od nowa. Spotykamy Go, Jezusa Chrystusa i powie nam: idź! Spróbuj jeszcze raz!

Jeśli uwierzmy, „połów” będzie nadzwyczajny, cudowny.

HOMILIA

„Wyjędz na głębię i zapuść sieci”

1. Doświadczenie niepowodzenia.

Od pewnego czasu uparczywie przesładuje mnie pewna myśl, przybierająca formę życiowej filozofii, kto w życiu choćby raz nie przeżył do głębi gorczy niepowodzenia, nie odkrył swojej własnej niemocy, nie jest w stanie pojąć drugiego człowieka. Któż z nas w chwilach niepowodzeń nie słyszał natrętnych pouczeń: „wystarczy wziąć się do pracy”; „gdybyś umiał wziąć się w garść i lepiej zorganizować swoje życie, wszystko wyglądałoby inaczej”; „nie ma co narzekać, przecież wiesz, chciej to móc”... Wszystko to święta prawda. Wiele można osiągnąć poprzez własną, rzetelną pracę. Bywa także w życiu tak, że coś nie udaje się, nie wychodzi; napracowaliśmy się, natrudziliśmy się i nic... Ci, co przeszli przez podobne przeżycia, doznali smaku niepowodzenia czy klęski — zrozumiało to. A inni? Człowiek bowiem, któremu wszystko się układa, który osiąga wszystko co pragnie, człowiek przyzwyczajony do sukcesów nie może pojąć co znaczy słabość, niemoc, bezradność. Przeciwnie zaczyna wierzyć, że nie ma rzeczy niemożliwych, że wszystko można osiągnąć... Wystarczy tylko pracować.

Trudno z takim człowiekiem dyskutować. Można mu tylko powiedzieć: „poczekaj bratku jak ci los da po kościach”.

2. Doświadczenie Piotra.

Inni, ci, co odkryli granice własnych możliwości rozumiały przeżycie św. Piotra opisane w dzisiejszej Ewangelii. Całą noc spędził na morzu, pracował, trudził się i nic... nie ułowił. Ryba nie wzięła. Zapewne rozczarowany ze spuszczonej głową wrócił do domu. Wiedział,

że żona zrozumie jego niepowodzenie. Było to przecież wspólne niepowodzenie, bo z czego żyć. Piotr obawiał się jednak spojżenia teściowej. No, wiadomo...

„Jutro będzie lepiej” — powiedział sobie Piotr, jakby był Polakiem. Znużony usnął na kilka godzin. Nie miał czasu w pełni wypocząć, bo popołudniu znów miał spotkać Mistrza z Nazaretu.

3. Zawiedziony Piotr spotyka Chrystusa.

Spotkanie z Mistrzem z Nazaretu było wyznaczone na popołudnie. Mieli spotkać się wraz innymi nad jeziorem Genezaret. Piotr spóźnił się trochę. Gdy przyszedł tłumy oblegały Jezusa z Nazaretu. Humor powrócił mu znów w pełni. „Ryba nie wzięła, pomyślał, ale ludzie... ileż ich tu jest”.

Było ich z pewnością kilka tysięcy. Wszyscy chcieli być jak najbliżej Jezusa. Chcieli Go widzieć, słyszeć, a nawet dotknąć. Cisnęli się więc na Niego ze wszystkich stron. Na szczęście Mistrz wpadł na dobry pomysł: wejść do barki Piotra i z niej nauczać ludzi. Będzie miał spokój, przecież w ubraniach do wody nie wejść.

Pan, jak zwykle mówił wspaniale; nie czuło się mijającego czasu. Rozczarowanie ogarnęło wszystkich gdy skończył. A mówił kilka godzin (na litość Boską niech żaden z braci kapłanów nie próbuje naśladować w tym Chrystusa!).

Nie czekając na słowa uznania, Jezus mówi do Piotra: „Wypłyni na głębię i zarzucie sieci na połów”. Piotr ze zdumienia ośupiał, zneruchomiał. Teraz, w dzień, łowić ryby? To sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem! „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nicśmy nie ułowili” odparł spokojnie Piotr. Ale tchnięty jakimś niezwykłym natchnieniem, a może poprostu dotknięty spojrzeniem Mistrza dodał: „na Twoje słowo zarzucę sieci”. Usłuchał, uległ i „zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały”.

Pojał wówczas Piotr, że dzieją się tu rzeczy niezwykłe, przekraczające ludzkie możliwości i ludzkie pojęcia. Pomyślał: a może lepiej się wycofać, a potem zwracając się do Chrystusa powiedział: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny”.

Chrystus nie odszedł. Przeciwnie uczynił Piotra i jego towarzyszy swoimi uczniami, więcej przyjaćmi.

4. Należy szukać sensu znaku.

W ów dzień Piotr odkrył własną

słabość, bezradność, niemoc, a także moc i dobroć Mistrza z Nazaretu. Z Nim można wszystko. Nie pojał jednak w pełni kim jest Jezus z Nazaretu. Czyż może człowiek w pełni pojąć Boga, nawet gdy Ten staje się człowiekiem? Długi proces poznawania Jezusa z Nazaretu już się rozpoczął w życiu Piotra. Odkrył bowiem, że z Nim wszystko inaczej. To, co Jezus uczynił jest zdumiewające i wymaga wyjaśnienia. Nie zadowolił się Piotr samym znakiem (cudownym połowem ryb), ale szukał zrozumienia tego znaku. Tak, pytał i szukał. Z dziejów rodzącego się Kościoła wiemy, że pojał, rozumiał, bo oddał przecież swoje życie za Mistrza z Nazaretu.

A my?

Czy umieliśmy zauważyć i odnaleźć pierwszy znak dany nam przez Boga (nasz pierwszy „cudowny połów”)? A potem, czy szukaliśmy? I najważniejsze: czy pojęliśmy, że „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Fipian 4,13)?

Modlitwa powszechna wiernych

Przy cudownym połowie ryb Chrystus-Pan ukazał swoją Boską wszechmoc, a także swoją troskę o człowieka, o jego codzienne potrzeby. W pełni ufności przedstawmy Mu nasze prośby i błagania:

1° Za Kościół święty, szczególnie za ten w krajach kiedyś o kwitnącej wierze, a obecnie opanowany przez dechrystianizację aby po latach niepowodzeń, nieskutecznych wysiłków, znów przyciągał ludzi do Jezusa Chrystusa.

2° Za biskupów, kapłanów, misjonarzy, apostołów świeckich pracujących w trudnych warunkach, wycieńczonych często w sensie skuteczności ich działania, aby w łączności z Jezusem Chrystusem bezustannie wyjeżdżali na głębię, czyli na nowo podejmowali trud głoszenia Słowa Bożego.

3° Za naszą Ojczyznę, Polskę, aby po latach niepowodzeń, kryzysu i nędzy odnalazła drogę do pokoju, dobrobytu i obfitości.

4° Za bezrobotnych, za poszukujących pracy, za niezadowolonych z pracy, którą wykonują, aby znaleźli pracę odpowiadającą ich słusznym aspiracjom i uwierzyli w sens ludzkiego zmagania i trudu.

5° Za naszych Rodaków, którzy w ostatnich miesiącach przybyli z Kraju, aby żyć na obczyźnie, by nie liczyli „na cudowny połów”, lecz na własną, trudną i mozolną pracę, błogostawioną przez Chrystusa-Pana.

6° Za nas wszystkich, abyśmy mimo

chwilowych niepowodzeń, zmęczenia, zastojów, szukali w spotkaniu z Chrystusem niezbędne siły do pracy w świecie i w Kościele.

Panie Jezu-Chryście, który ukazałeś w cudownym połowicie swoją Boską moc, a także zrozumienie naszych ludzkich potrzeb, wysłuchaj modlitwy, które Ci przedkładamy. Wszak, Ty, jesteś odwiecznym i wszechmocnym Synem Bożym, od wieków i na wieki. Amen.

Opracował: **Ks. Jan CHOROSZY**
Strasbourg

Kalendarz liturgiczny 6. 02. V niedziela roku C.

Całą noc pracował Piotr. Zył przecież z tego. A w domu było nie najlepiej... Spodziewał się wiele... Niestety ryba znów nie wzięła. No cóż bywa i tak: bezowocna, szyfowa praca.

Nazajutrz szybko zapomniał swoje niepowodzenie, już nie myślał o nieudanym połowicie. Był zaabsorbowany spotkaniem z Mistrzem. To przecież było dla niego najważniejsze. Pamiętał słowa: „Troszczenie się najpierw o Królestwo Boże, a resztę będzie wam przydane”.

I rzeczywiście Mistrz przemawiał wspaniale, używając jako ambonę jego rybackiej łodzi. Mistrz mógł go zaoszczędzić. Jak mógł powiedzieć: „wyjedź na głębiej i zapuść sieć na połów”? Cóż za upokorzenie. Czyżby Piotr nie znał swego zawodu?...

Cóż mógł uczynić?

Wbrew mądrym przepisom zawodowym: ryba wzięła. Napelnili dwie łodzie do tego stopnia, że mało nie zatęły.

Cieszył się Piotr i jego współpracownicy z niezwykłego połowu. Nie wiedzieli co o tym myśleć. Czy nie znam mego zawodu? Czy jestem złym rybakim? Dopiero po głębszym zastanowieniu się pojął, że „u Boga nie ma nic niemożliwego”.

Ja, Piotr zwykły rybak z Kafarnaum proszę was: nie bądźcie pewni siebie. Nie wierzcie, że już wszystko wiecie. Jeśli Pan wam powie „zarzućcie sieć” nawet gdy wąpicie, posłuchajcie. Zapewniam Was, że połów będzie cudowny.

W tym samym dniu: św. Pawła Miki i jego towarzyszy, męczenników z Nagasaki, († 1597).

Po ewangelizacji Japonii przez św. Franciszka Ksawerego chrześcijaństwo na tym obszarze rozwijało się swobodnie. Jednak z chwilą wstąpienia na tron cesarza Tajkosama (1542) sytuacja ulega poważnemu pogorszeniu. Cesarz nakazuje Ojcom jezuitom opuszczenie Japonii. Oczywiście misjonarze odmawiają posłuszeństwa. Wiadomo, że najpierw trzeba słuchać Boga, a potem ludzi. Pociągłeci przykładem jezuitów, przybywają na misje do Japonii Ojcowie franciszkanie. Budują tu nawet dwa

klasztory. Ale nieprzyjazny cesarz nie ma zamiaru ustępować. W 1596 roku nakazuje aresztowanie wszystkich misjonarzy. Aresztowano: 6 franciszkanów (wszyscy prawie pochodzenia hiszpańskiego), 17 misjonarzy świeckich z Japonii i 3 jezuitów. Wśród nich był jałpończyk Paweł MIKI, najślawniejszy misjonarz Towarzystwa Jezusowego w Japonii. 5. 02. 1597 roku wszystkich ich ukrzyżowano. Wśród ukrzyżowanych było nawet troje dzieci — członków Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

9. 02. Św. Apoliny, męczennicy (Aleksandria † 249).

Była diakonką. Służyła biednym i opuszczonym. Będąc już w podeszłym wieku została aresztowana za panowania cesarza Decjusza. Mimo nalegań, odmawia zaparcia się wiary. Oprawcy wybijają jej zęby. Apolina nie ustępuje. Chcąc złamać jej niezłomną wolę przygotowują jej płonący stos. Apolina sama rzuca się w płonące ognie. Tradycja ludowa uważa, że modlitwa do św. Apoliny uśmierza bóle zębów.

10. 2. Św. Scholastyki, siostry św. Benedykta († 543).

Urodziła się w Nursy, w Umbrii, jak św. Benedykt, Patron Europy. Wiemy bardzo mało o jej życiu. Przez pewien czas przebywała na Monte Casino. Włosi i Francuzi dyskutują nad miejscem jej ostatecznego spoczynku. Zostawmy im te dyskusje.

Prośmy św. Scholastykę i św. Benedykta, aby wstawili się u Boga za poległych naszych Rodaków pod Monte Casino, za tych, co oddali swe życie za Polskę...

11. 02. Matki Bożej z Lourdes.

W 1858 roku Lourdes było małą wioską, zagubioną w Pirenejach. Właśnie tu, w grocie Massabielskiej ukazuje się Matka Boża w bieli i oświadcza Bernadecie „Jestem Niepokalanie Poczęta”. Wiejska, prosta dziewczyna nie wiele pojęła ze słów, które usłyszała. A iluż to dzisiaj katolików wie, że Maryja została wyjęta z grzechu pierworodnego? A dalej, ilu chrześcijan wie, co to jest grzech pierworodny?

„Idź, powiedz, by zbudowano mi tu kaplicę. Pragnę, by ludzie przybywali tu w pielgrzymce” — powiedziała Jasna jak śnieg Pani. Posłuszna Bernadetta udaje się do księdza proboszcza, potem do biskupa, ale nikt nie wierzy. Rozpoczynają się pytania, badania, przesłuchania... W końcu, to jest w 1862 biskup z Tarbes uznaje, że objawienia są autentyczne, prawdziwe. Od tego czasu tłumy ludzi ciągną do Matki Bożej z Lourdes. Od 1908 roku ponad milion pielgrzymów przybywa rocznie do Lourdes, od 1954 2 miliony, a od 1964 3 miliony. Wielu odnajduje w tym miejscu zdrowie, sens życia, utraconą wiarę.

Lourdes, miasto pielgrzymek, miasto nadziei.

Tyś Pani nasza dobrotliwa

- O Maryjo,
*Tyś Pani nasza dobrotliwa;
Tyś Pani nasza miłościwa.
Serce Twoje pełne łagodności;
Serce Twoje pełne łaskawości.*
- O Maryjo,
*Ciebie czcimy sercem przepelnionym wdzięcznością;
Ciebie czcimy sercem przepelnionym radością.
Ciebie na ziemi czcić nie przestaniemy;
Ciebie też w niebie wielbić pragniemy.*

TYŚ NAM OPARCIEM

- O Maryjo,
*Tyś nam oparciem;
Tyś nam ostoją.
Tyś nam pomocą niezawodną w trudnościach duchowych;
Tyś nam portem wyławienia w burzach życiowych.*
- O Maryjo,
*Bezpieczni jesteśmy pod ochroną Twojego Imienia;
Bezpieczni jesteśmy pod płaszczem Twojej troskliwej opieki.
Tobie śpiewamy hymn wdzięczności;
Tobie śpiewamy hymn miłości.*

Ks. B. Matczyński